

Od 1 stycznia 2026 roku zmieniają się niektóre zasady polskiej pisowni. Rada Języka Polskiego ogłosiła je już półtora roku temu, by dać użytkownikom języka czas na przyzwyczajenie i dostosowanie się do zmian. – *Większość z nich ma ułatwić nasze życie* – przekonuje Paulina Mikuła, popularyzatorka wiedzy o języku polskim. Jak podkreśla, w nowych zasadach ważna będzie wariantywność oraz większa spójność w zapisie nazw mieszkańców miast.

– *Większość nowych zasad zmieni nasze życie na lepsze, bo po pierwsze, pojawia się wariantywność, czyli na przykład „super samochód” będziemy mogli zapisywać i oddzielnie, i łącznie* – mówi Paulina Mikuła, autorka „Prostego poradnika językowego. Mówiąc inaczej. Błędy zebrane”.

W dokumencie Rady Języka Polskiego (RJP) wskazano wprost, że dopuszczalna będzie pisownia rozdzielna części, które mogą funkcjonować też jako samodzielne wyrazy (m.in. super-, ekstra-, eko-, wege-, turbo-) w zestawieniach z wyrazami pisanymi małą literą. Do tej pory poprawny był jedynie zapis łączny: „supersamochód”, „megapromocja”, „ekstraceny”, który nie tylko był podkreślany w edytorach tekstów jako niepoprawny, ale też intuicyjnie przez dużą część piszących zapisywany niepoprawnie, czyli osobno.

Kolejną znaczącą zmianą, na którą zwraca uwagę Paulina Mikuła, jest zapisywanie mieszkańców miast i dzielnic dużymi literami. Do tej pory za poprawną uznawana była pisownia małą literą, w odróżnieniu od mieszkańców regionów czy krajów (Polak, Mazowszanin, ale warszawiak i mokotowianin). Od 1 stycznia także te dwa ostatnie określenia zapiszemy dużą literą.

– *Zapis będzie w niektórych sytuacjach logiczniejszy, a także będzie wychodził naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom emocjonalnym oraz językowym użytkowników języka. Na przykład nie rozumiałam, dlaczego „Warszawa” piszemy dużą literą, ale już „warszawiak” małą, albo „Wrocław” i „wrocławianin”, „wrocławianka”. Od 1 stycznia to się zmienia, wszystkie te nazwy będziemy zapisywać dużą literą. I to jest piękne, dlatego że wiele osób czuje silniejszą więź ze swoim miastem niż z całym regionem. Do tej pory nazwę mieszkańca regionu zapisywaliśmy dużą literą, a nazwę mieszkańca miasta małą* – mówi Paulina Mikuła.

Małą literą będziemy za to pisać wszystkie przymiotniki pochodzące od nazw osobowych, np. chopinowski, szekspirowski. Do tej pory pisownia różniła się w zależności od tego, czy przymiotnik odnosił się do właściciela nazwy, czy do jakiejś cechy z nim związanej. RJP zaproponowała także zmianę w pisowni nazw firm, marek i modeli wyrobów przemysłowych.

Od stycznia będziemy pisać łącznie „nie” z przymiotnikami w stopniu wyższym i najwyższym (oraz z przysłówkami utworzonymi od tych przymiotników). Dziś ktoś może być „niemiły”, a coś może być „nieudrogię”, ale już „nie najmiłszy” albo „nie najdroższe”. Za to nowa obowiązująca zasada zakłada pisownię „nienajmiłszy” i „nienajdroższe”.

– *Robię wszystko, co w mojej mocy, żeby informacja o tych zmianach dotarła do jak największej liczby osób* – mówi popularyzatorka języka polskiego.

Temu ma służyć także kampania, którą RJP prowadzi od połowy września 2025 roku. Jak podkreślają w niej przedstawiciele rady, reforma pisowni to nie rewolucja, ale odpowiedź na potrzeby użytkowników języka i rozsądny kompromis między tradycją a współczesnością. Nowe media, internet, szybka komunikacja wymagają prostych, logicznych i przejrzystych zasad pisowni, a współczesny użytkownik

potrzebuje ortografii bez zbędnych wyjątków i wątpliwości.

W uchwale RJP podkreślono symboliczny kontekst zmian: w 2026 roku przypada 90. rocznica ostatniej gruntownej reformy pisowni. Dokument przypomina też, że Rada Języka Polskiego pełni rolę stanowiącą w zakresie zasad pisowni, a jej kompetencje zostały potwierdzone ustawowo (wskazano m.in. ustawę o języku polskim z 7 października 1999 roku).

*– Język zawsze żyje sam, on nie jest regulowany odgórnie. Wyjątkiem są właśnie zmiany ortograficzne. Rada Języka Polskiego kontroluje to i sprawia, że te zasady są w miarę jasne, przejrzyste, że wszyscy gramy według tych samych zasad gry, dzięki temu gra nam się łatwiej. Gdyby każdy pisał po swojemu, to nie miałyby sensu, bo pamiętajmy, że język to system, a system nie może nam się zburzyć – wskazuje Paulina Mikuła.*

Ekspertka zaznacza, że reformy językowe powinny być rzadkie i dobrze przemyślane, bo zbyt częste wprowadzałyby dużo zamieszania i chaosu. To koresponduje z tonem dokumentu RJP, w którym zauważono, że reformy pisowni „spotykają się z emocjonalnymi reakcjami” i że podobnie może być i tym razem.

*– Jeśli natomiast chodzi o słowa, których zaczynamy używać, o ich znaczenie i konstrukcję, to już użytkownicy w dużej mierze decydują o tym, co jest poprawne, co wchodzi, co się staje normą, a co jest jeszcze mimo wszystko poza normą. Oczywiście jesteśmy różni i mamy różne oczekiwania względem tego, więc nie wszyscy są zadowoleni, ale w języku rację ma większość – mówi influencerka.*

Jako przykład żywej reakcji odbiorców Paulina Mikuła podaje formę „półtorej roku”, która mocno ich razi i często jest zgłaszana w komentarzach.

*– Ludzie albo mnie proszą o to, żebym nagrała film na ten temat, albo pytają, z czego to wynika. Są częste błędy, które mącą, ale z drugiej strony popularność gra na korzyść tych błędów, bo skoro są one popularne, to znaczy, że są funkcjonalne i typowe. Zatem może za jakiś czas one przestaną być błędami – mówi ekspertka.*

Z kolei w wątku o pleonazmach proponuje zdrowy dystans, ponieważ w zależności od kontekstu niektóre z nich bywają funkcjonalne, bo pomagają dobitnie wyrazić sens i emocje.

*– Co prawda „fakt autentyczny” i „cofnąć do tyłu” razi, ale już „stać w miejscu” mniej. Jak można inaczej stać, jeśli nie w miejscu, ale zdanie typu „czuję, że się nie rozwijam, stoję” nie brzmi tak dobrze jak: „czuję, że się nie rozwijam, stoję w miejscu”. To jest przykład, że pleonazmy niekiedy są nam potrzebne do tego, żeby się dobitnie wyrazić. Bierzmy więc poszczególne pleonazmy i przyglądajmy się, po co on jest nam potrzebny, czy pomaga, czy przeszkadza, czy to nadmiar, czy jednak nie – radzi Paulina Mikuła.*

*Źródło: Newseria*